

„Jednostka odgrywa decydującą rolę”

Skwer im. Raoula Wallenberga w Szczecinie został już uroczystie otwarty – mam również nadzieję, że wkrótce coś podobnego wydarzy się w Warszawie.

STAFFAN HERRSTRÖM

Raoul Wallenberg był, jak wiadomo, szwedzkim dyplomata, który jesienią 1944 roku w Budapeszcie uratował przed Zagładą dziesiątki tysięcy węgierskich Żydów. Niestety, wkrótce potem sam stał się ofiarą innego totalitaryzmu europejskiego i zginął w niewoli sowieckiej pod koniec drugiej wojny światowej.

Raoul Wallenberg urodził się w 1912 roku, należał do generacji moich rodziców. Jego czyn jest dziś jednak bardziej aktualny niż kiedykolwiek.

Dlaczego?

Ponieważ jego niezmordowana walka o węgierskich Żydów w obliczu najstraszniejszego zła niesie – przekazywane nam wszystkim przez lata – ważne przesłanie o możliwościach i obowiązkach każdej jednostki oraz każdego współobywatela: nawet jeden człowiek może wiele zmienić.

Jeśli sprawdziło się to w tamtych czasach, w latach chaosu i śmiertelnych zagrożeń, z którymi walczył Wallenberg, to tym bardziej sprawdza się dzisiaj.

Przykładu Wallenberga nie da się, rzecz jasna, łatwo skopiować. Może on nam jednak posłużyć za drogowskaz – a mówiąc „nam”, mam na myśli nas wszystkich, zarówno ludzi będących u władzy, jak i każdego zwykłego obywatela. Także rządy składają się z jednostek, które mogą dokonywać wyborów moralnych.

Dziś żyjemy w lepszym świecie niż ten, w którym przyszło działać Raoulowi Wallenbergowi. Mamy do dyspozycji cały system ochrony i wspierania wolności i praw człowieka na różnych poziomach: globalnym – w ramach ONZ, na naszym kontynencie – w ramach Rady Europy, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i UE. Dzięki zwołaniu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, przekształconej następnie w OBWE, polityka bezpieczeństwa w naszej części świata jest ściśle powiązana z przestrzeganiem wolności i praw człowieka.

Dzięki temu udało nam się bardzo daleko odejść od sytuacji, w których ludzkie tragedie i losy giną w otchłani bezdusznej statystyki. Światowe i europejskie normy i mechanizmy doprowadziły do zmiany równowagi pomiędzy – mówiąc w uproszczeniu – dobrem a złem. Janusz Korczak zginął w Treblince, a jednak wartości, które wyznawał, odzwierciedlone w przyjętej przez ONZ Konwencji o prawach dziecka, uczyniły świat lepszym, bezpieczniejszym i bardziej stymulującym dla naszych najmłodszych.

Daleko nam jednak jeszcze do sytuacji, do której dążymy, sytuacji, w której przesłanie: „Nigdy więcej!” przekładałoby się bezpośrednio na realne działania państw, organizacji politycznych i zwykłych ludzi. Pola śmierci w Kambodży nie są wytworem wyobraźni. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych pod rządami Czerwonych Khmerów zginęło niemal dwa miliony ludzi. Ludobójstwo, które miało miejsce w Rwandzie piętnaście lat później, przyniosło około 800 000 ofiar. Rok później doszło do masakry w Srebrenicy.

Jednocześnie w trakcie konfliktów rozgrywających się w wielu miejscach na świecie nieustannie dochodzi do aktów przemocy seksualnej wobec kobiet – przybierając w niektórych krajach, na przykład w Kongu (DRK), niewyobrażalną skalę.

Czyn Raoula Wallenberga nie jest, oczywiście, wzorem nadającym się do bezpośredniego zastosowania w działaniach politycznych podczas konfliktów w miejscach, gdzie godność ludzka jest naruszana. Czyn ten jednak stanowi cenną wskazówkę – człowiek zawsze musi pozostawać w centrum uwagi – szczególnie ten, którego dotyka niesprawiedliwość. My, Szwedzi i Polacy, nie jesteśmy szarą masą. Syryjczycy uciekający przed piekłem wojny domowej też nią nie są.

A zatem światła reflektorów należy skierować na nas, na jednostki, na których spoczywa wielka odpowiedzialność. Co możemy zrobić dla obrony praw człowieka? Co ja mogę zrobić w mojej sytuacji, tu i teraz.

Powszechnie wiadomo, że w historii można znaleźć zarówno przykłady pozytywnych ludzkich zachowań, jak i przykłady haniebnych zaniechań w sytuacjach kryzysowych – dotyczy to również Szwecji.



Raoul Wallenberg

Sam Raoul Wallenberg stał się ofiarą uległości wobec Związku Radzieckiego, jaką wykazali się niektórzy szwedzcy dyplomaci i członkowie elit rządzących w sytuacji, gdy ich rodak zaginął w okolicznościach, które wskazywały na zaangażowanie armii sowieckiej. Szwecja musi skonfrontować się także z ciemnymi stronami swojej historii, jeśli chodzi o dyskryminację Romów. Dzięki między innymi publikacjom Macieja Zaremby światło dzienne ujrzały również informacje na temat programu przymusowej sterylizacji, którą arbitralnie, w świetle prawa, przeprowadzano w Szwecji w połowie ubiegłego stulecia.

Musimy przepracować traumę przemocy dokonywanej w przeszłości, żeby nauczyć się zapobiegać i przeciwdziałać przemocy w przyszłości.

Wypełnienie swojej powinności może oczywiście wyglądać różnie, w zależności od miejsca pobytu i pozycji społecznej.

Rys. Witold Popiel



Widać to najwyraźniej na poziomie politycznym. Jednym z przykładów jest polityka wobec uchodźców. Niedostatecznie wiele krajów i polityków wykazuje wolę przeciwstawienia się coraz silniejszym na naszym kontynencie ksenofobicznym nastrojom. Robimy za mało dla uchodźców z Syrii. Robimy za mało, żeby reagować na ekstremalnie groźne próby przemytu ludzi przez Morze Śródziemne, których konsekwencją są powtarzające się katastrofy humanitarne. Spośród krajów europejskich to właśnie Szwecja przyjmuje największą liczbę starających się o azyl w przeliczeniu na mieszkańca. Na pewno nie powinniśmy ograniczać naszych działań. Ale także inni powinni zrobić więcej.

My, dyplomaci, nierzadko znajdujemy się w sytuacjach, w których nasze wybory i priorytety mogą wiele zmienić, nawet jeśli ma to miejsce na niewielką skalę. Kolega, z którym wcześniej pracowałem, Sten Rylander, piastujący funkcję ambasadora w wielu krajach afrykańskich, podczas swojej służby w Zimbabwie mocno angażował się w działania na rzecz obrony praw człowieka. Było to ważne i śmiałe. Jakkolwiek postawa ta wynikała z polityki naszego rządu, warto powtórzyć, że to jednostka odgrywa decydującą rolę. Ogromne zaangażowanie Stena Rylandera, często na przekór wszystkiemu, miało kolosalne znaczenie.

Każdy z nas codziennie dokonuje wielu wyborów. Często chodzi o sprawy, które wydają się oczywiste (choć wcale takie nie są). Ważne, by nie tolerować uprzedzeń w naszym otoczeniu. A mamy z nimi do czynienia zdecydowanie zbyt często – czasami dotyczą one Romów, czasami Żydów, czasami muzułmanów, czasami czarnoskórych, czasami homoseksualistów, czasami zaś po prostu tych, którzy w danej chwili wydają się inni.

Powszechnie wiadomo, że mowa nienawiści jest pierwszym krokiem do przestępstwa z nienawiści.

Niejednokrotnie zastanawiałem się, co bym czuł, gdyby mnie i moje dzieci traktowano jak „podludzi” – tak jak naziści traktowali mieszkańców krajów wschodnich, w tym Polaków. Lub gdyby w ogóle odmówiono nam prawa do życia z powodu naszego pochodzenia etnicznego albo religii (jesteśmy chrześcijanami), tak jak to czynili naziści w stosunku do Żydów i Romów.

Może to banalne, ale właśnie takie pytanie potrafi się przebić przez wszystkie mentalne blokady, które próbujemy wokół siebie wznosić: a co by było, gdyby to naprawdę dotknęło mnie i moje dzieci?

A co, gdybym był homoseksualistą i z tego powodu doznał przemocy? Gdyby to moje dzieci były muzułmanami i gdyby z tego powodu traktowano je jako potencjalnych terrorystów? Gdyby to ja był Żydem i widział swastykę na jakimś murze?

„To takie politycznie poprawne” – rozpoznajecie ten komentarz? W podtekście da się wyczuć szydercze: mówicie tak i robicie to tylko dlatego, że wpisuje się to w aktualny klimat społeczny.

Takie podejście pojawia się wtedy, gdy nie starcza argumentów przeciwko równym prawom dla wszystkich ludzi, gdy próbuje się pozwolić na swobodne rozprzestrzenianie się stereotypów bez względu na fakty i konsekwencje nienawiści, ucisku i dyskryminacji.

Wstydę się, gdy widzę, jak antysemitom udaje się zabijać, ranić i napawać strachem ludzi w dzisiejszej Europie. Jestem pełen nadziei, gdy widzę Żydów i muzułmanów podających sobie ręce w trakcie demonstracji w obronie synagogi w Malmö. To działanie w duchu Raoula Wallenberga.

Każdy z nas może doprowadzić do zmiany. Każdy z nas nie tylko może, ale i musi.

* * *

Autor tekstu – przyjaciel Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” – był ambasadorem Szwecji w Polsce w latach 2011-2015. ■